

Krak, książę Polski, unicestwiwszy szczęśliwie przy pomocy wojen lub układów wrogie sąsiedzkie zakusy, po zabezpieczeniu pokoju zwrócił całą swą uwagę na sprawy wewnętrznego urzędzenia państwa. Wpierw przeto na wyniosłym wzgórzu, które przez mieszkańców zwane było Wawel, a które oblewa swymi falami Wisła, zbudował zamek królewski, na szczycie rozciągającej się tam okazałej płaszczyny, następnie dla większej jego warowności i ozdoby miasto założył nie opodal zamku, nad tą samą rozlewającą się rzeką Wisłą, któremu nadał swe imię i nazwał je Krakowem.

W tym tedy zamku i mieście założył swą stolicę i nadawał prawa Polakom i Czechom i tam też naznaczył ośrodek swych książęcych rządów i wierzył, że miasto to dla wyjątkowo korzystnego i dogodnego położenia w przyszłości znacznie wzrośnie. I nie omylił się w tym względzie. Szybko bowiem wzrastając i wieloraką zakwitając pomyślnością, do takiej Kraków jeszcze za życia jego przychodzić zaczął potęgi i znaczenia, że sąsiednie osady i miasta szczęścia i dostatków mu zazdrościły. Najsilniejszą zaś zawiść i nienawiść zaczęło żywić ku niemu miasto Gniezno, ponieważ wydarł mu Kraków godność pierwszeństwa, wyłączne stanowisko i przyćmił jego blask starożytny. Wśród takich jednak pomyślnych i sprzyjających wróżb dręczyło Kraków wielkie nieszczęście. Pod wzgórzem wawelskim, na którym Krak wznosił zamek, w pieczarze zamieszkał potwór olbrzymiej wielkości, mający wygląd smoka<sup>1</sup> lub gada, a dla zaspokojenia swej żarłoczności porywał bydło i trzodę, które mu rzucano, a nie przepuszczał nawet ludziom. Gdy zaś długim zmorzony głodem nie znajdował przygodnej lub podrzuconej sobie ofiary, wtedy z dziką wściekłością wypadał ze swej kryjówki w dzień biały i rycząc przeraźliwie rzucał się na najroślejsze bydłeta, konie czy woły zaprzęzione do wozu lub pługa, mordował je i zabijał, a srożąc się także i wobec ludzi, jeśli nie uszli w bezpieczne [miejsce], brzuch swój napełniał ich poszarpanym ciałem. Ta żarłoczność do tego stopnia zatrwożyła mieszkańców Krakowa, że z powodu tak niebezpiecznego niszczyciela raczej myśleli o opuszczeniu miasta, niż o dalszym tu zamieszkanui. Z rozkazu i polecenia księcia Kraka, który bolał nad tym, że rozwój założonego przezeń miasta cierpi [skutkiem]

<sup>1</sup> Legendę o smoku przejął Długosz z kroniki Kadłubka z pewnymi zmianami, jak wykazuje Semkowicz w *Rozbiorze*, s. 69.

odpływu mieszkańców, każdego dnia rzucono potworowi trzy ścierwa zwierzęce, zabezpieczając jego sytością nie tylko samych ludzi, lecz i inne żyjące stworzenia. Lecz gdy to stało się bardziej uciążliwe dla księcia niż dla mieszkańców, który obawiając się, by po jego śmierci całkiem nie opustoszało miasto, rozkazał ścierwa rzucone smokowi wypełniać siarką, próchnem, woskiem, żywicą i smołą, zażec ogniem i tak rzucić bestii, która ze zwykłą jej żarłocznością pochłonawszy je, od żaru i płomieni trawiących jej wewnątrz od razu padła i zginęła.

---